

Przemilczane zarzuty

Wpisany przez Krzysztof Kowalczyk

piątek, 11 maja 2012 09:56 - Poprawiony piątek, 11 maja 2012 10:12



Kto rozliczy prywatyzację PZU? Wybrane wątki wielkiej afery finansowej, a potrzeba radykalnych zmian ustrojowych. Dziś widać już coraz wyraźniej potrzebę takich zmian. W sytuacji, gdy komisje śledcze, Trybunał Stanu, a nawet komisje sejmowe sprowadzone zostały do fasady, złudzeniem byłoby wierzyć, że bez zmiany ordynacji sprawa afery PZU – i nie tylko – znajdzie właściwy finał.

"Premier Marek Belka był zamieszany w proces przejmowania Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń przez holenderską firmę Eureko. Na str. 67 raportu sejmowej komisji śledczej jest m.in. zarzut składania fałszywych zeznań przez pana Belkę." Przy tej prywatyzacji, którą należy zaliczyć do wielkich afer minionego 20-lecia państwo, czyli my podatnicy, straciło miliardy złotych. Tymi słowami kandydat na prezydenta w 2010 roku Kornel Morawiecki przekonywał dlaczego Marek Belka nie powinien być prezesem NBP. To oświadczenie kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej, rozwinięte na konferencji prasowej 12 czerwca 2010 r., zostało - nieprzypadkowo zresztą - przemilczane przez media.

Po katastrofie smoleńskiej, w której zginął m.in. prezes Narodowego Banku Polskiego śp. Sławomir Skrzypek, głosami PO i SLD przeszła kandydatura Belki na prezesa NBP. PiS i PSL co prawda głosowały przeciw, ale raczej z powodów proceduralnych niż merytorycznych. Np. komunikat PAP-u z 27 maja 2010 r., powielany również na stronach PiS-u, podawał: "Prezes PiS Jarosław Kaczyński powiedział, że nie ma zastrzeżeń do kandydatury Marka Belki na prezesa Narodowego Banku Polskiego, ale - jak zaznaczył - decyzja w tej sprawie nie powinna być podejmowana 10 dni przed wyborami prezydenckimi". O wyborze Belki przesądził przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski, który rekomendował swojemu klubowi głosowanie za jego kandydaturą, ramię w ramię z PO. Kandydaturę Marka Belki zgłosił - wtedy jeszcze pełniący obowiązki prezydenta - Bronisław Komorowski.

Tymczasem w 2005 r. sejmowa komisja śledcza ds. afery PZU jednogłośnie zarzuciła ówczesnemu premierowi Markowi Belce składanie fałszywych zeznań i konflikt interesów przy prywatyzacji największego polskiego ubezpieczyciela. Konflikt interesów miał polegać na tym, że Marek Belka, zanim został premierem, był członkiem Rady Nadzorczej BIG Banku Gdańskiego (obecnie Bank Millennium), a równocześnie zasiadał w Komitecie Doradczym ABN AMRO, które było doradcą ministra skarbu przy prywatyzacji PZU. Przemawiające za konfliktem interesów dokumenty zostały później pokazane w TVN w 2006 r. przez dziennikarzy

Przemilczane zarzuty

Wpisany przez Krzysztof Kowalczyk
piątek, 11 maja 2012 09:56 - Poprawiony piątek, 11 maja 2012 10:12

"Superwizjera", pisała też o tym prasa.

Analityk finansowy Jarosław Supłacz w artykule internetowym z 2005 roku (<http://www.polandsecurities.com/pzu/pzu.html>) komentował:

Marek Belka zapewnia, iż nie miał nic wspólnego ze sprzedażą akcji PZU dla Eureko i BIG Banku Gdańskiego. Marek Belka był członkiem komitetu doradczego ABN AMRO i nie doradzał w największej na polskim rynku transakcji z udziałem ABN AMRO w roli doradcy... Równie interesująco Marek Belka opowiada o swojej roli (a dokładnie jej braku) w działaniach na rzecz Banku Millennium. Marek Belka twierdzi, iż nie doradzał Bankowi Millennium w sprawie prywatyzacji PZU. Tyle, że udział Banku Millennium w konsorcjum nabywającym 30% akcji PZU wykracza poza normalny zarząd spółką i jest obszarem zainteresowania właśnie członków rady nadzorczej. Członek rady nadzorczej powinien dołożyć maksymalnej staranności przy ocenie takiego projektu - to jest jego obowiązek, nie przywilej.

Wypowiedzi Marka Belki co do prywatyzacji PZU były co najmniej niewiarygodne i jak widać nie tylko komisja śledcza nie dała im wiary. Inny autor, Janusz Sanocki, komentował w 2010 roku:

W 1999 r. minister skarbu w rządzie AWS - Emil Wąsacz sprzedał 30% akcji PZU holdingowi Eureko i Big Banku Gdańskiego. Holding zapłacił za 30% udziałów 3,71 mld złotych, bo wartość PZU wycenili nasi eksperci na ok. 4-5 mld zł. Z delikatności nikt nie pyta co to byli za eksperci, bo dzisiaj PZU wyceniana jest wg wartości akcji na ok. 30 mld zł, a niektórzy eksperci szacują jego wartość na 100 mld. ("Ordynacja", nr. 8, lato-jesień 2010).

W 2010 r. mimochodem pojawiła się informacja, że po pięciu latach śledztwa prowadzonego przez gdańską prokuraturę w związku z aferą PZU wpłynął do sądu akt oskarżenia przeciw byłemu ministrowi skarbu Emilowi Wąsaczowi. Były minister rządu Buzka - obecnie prezes zarządu i dyrektor generalny spółki Stalexport Autostrady S.A. zajmującej się budową autostrad - usłyszał zarzuty niedopełnienia obowiązków i działania na szkodę Skarbu Państwa w okresie, gdy był ministrem. Jednak zarzuty w związku z prywatyzacją PZU postawiły mu już w 2005 r. sejmowa komisja śledcza ds. prywatyzacji PZU i Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej.

W 2005 r. Wąsacz stanął przed Trybunałem Stanu, gdzie miał odpowiedzieć także za prywatyzację Domów Towarowych Centrum i Telekomunikacji Polskiej, ale końca tamtego

Przemilczane zarzuty

Wpisany przez Krzysztof Kowalczyk
piątek, 11 maja 2012 09:56 - Poprawiony piątek, 11 maja 2012 10:12

procesu nie widać. Pojawiły się nawet przewlekłe problemy, aby z grona 460 posłów znaleźć drugiego prawnika - poza posłem Andrzejem Derą - mającego prawo występowania przed sądem, który zgodziłby się reprezentować Sejm w procesie Emila Wąsacza przed Trybunałem Stanu. W wyniku tego od 2007 r. posiedzenie Trybunału Stanu nie mogło się odbyć, a proces nie może ruszyć z miejsca, choć nie jest formalnie zakończony.

Opozycjo! Widzisz to i nie grzmisz!? Tak samo jak przy wyborze Marka Belki na prezesa NBP? W filmie Jerzego Zalewskiego poświęconym pamięci Michała Falzmana, który odkrył aferę FOZZ, prof. Jerzy Przystawa postawił pytanie: czy mamy elitę polityczną zdolną bronić polskiej racji stanu? To samo pytanie można postawić dziś, 17 lat po powstaniu tego filmu, gdy tak samo jak wtedy skandale gospodarcze usiłuje się zagłuszyć propagandą sukcesu. Za to co się dzieje - pośrednio lub bezpośrednio - płacimy jednak wszyscy. Nie stać nas na kolejne kapitulacje w wykonaniu kolejnych rządów. Jak powiedziała w jednej z audycji radiowych żona tragicznie zmarłego inspektora NIK - zwolenniczka jednomandatowych okręgów wyborczych - Izabela Falzmann: "trzeba zmienić coś w strukturze sprawowania władzy".

Podobnie mówił w 2005 r. Krzysztof Wyszowski na antenie Radia Maryja:

Jest tu pewna propozycja, obecna od pewnego czasu w polskim życiu publicznym, odrzucana przez tę skorumpowaną klasę polityczną, czyli propozycja jednomandatowych okręgów wyborczych i instytucji odwoływania posła w czasie kadencji. To rzeczywiście, gdyby nowy parlament uchwalił zmianę ordynacji wyborczej i wprowadził jednomandatowe okręgi wyborcze oraz instytucję odwoływania posłów, którzy sprzeniewierzyli się głoszonemu programowi w okresie przedwyborczym, wówczas można by sobie wyobrazić, że to będzie droga do naprawy polskiego życia politycznego. Mogłoby to spowodować rzeczywiście trwałe usunięcie z polskiego życia publicznego oszustów, wyeliminowania partyjniactwa i obdarzenia mandatem ludzi, no, szanowanych i kontrolowanych stale przez zbiorowości, które ich wybrały.

Dziś widać już coraz wyraźniej potrzebę takich zmian. W sytuacji, gdy komisje śledcze, Trybunał Stanu, a nawet komisje sejmowe sprowadzone zostały do fasady, złudzeniem byłoby wierzyć, że bez zmiany ordynacji sprawa afery PZU – i nie tylko – znajdzie właściwy finał.

Krzysztof Kowalczyk

Przemilczane zarzuty

Wpisany przez Krzysztof Kowalczyk
piątek, 11 maja 2012 09:56 - Poprawiony piątek, 11 maja 2012 10:12

Krzysztof KOWALCZYK jest działaczem Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej oraz Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.